



SIEW MŁODEJ WSI

ORGAN CENTRALNEGO ZWIĄZKU
MŁODEJ WSI

TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD
IŚĆ PO ŻYCIE SIEGAĆ NOWE!



PRZY SZUMIE DRZEWE..

Fot. Photo-Plat.

N A R Ó D

„Szczęście ogółu jest zależne od jego siły i samodzielności politycznej oraz możliwości uczestniczenia w rozwoju własnej cywilizacji”.

T. T. Jeż.

Państwo jest najdoskonalszą formą bytu i rozwoju narodu, państwo nie może być celem samo w sobie, nie może być złotym celem, jeżeli nie służy potrzebie potęgowania twórczości i prężności narodowej, jeżeli nie stwarza dogodnych warunków do kształtowania pełni ducha narodowego, jeżeli nie umożliwia spełniania misji dziejowej narodu.

Omwiając ideę państwa, ustaliliśmy, że jest to najdoskonalsza forma do pracy i wyżywiania się narodu, jest to jedyna forma do tworzenia i nawiązywania pełni kultury narodowej, dlatego tak wielką wagę przypisujemy znaczeniu państwa, dlatego interes państwa w naszej ideologii góruje ponad interesami klasowymi i doraźnymi sporami o wyraz wewnętrzny państwa. *Naród i państwo*, to są dwa pojęcia ze sobą ściśle związane. *Naród* jest podmiotem działającym, tworzącym wszystko to, co się składa na pojęcie państwa, a więc *rząd, wojsko, skarby i prawo*. Bez pojęcia narodu nie można sobie wyobrazić pojęcia państwa, któreby potrafiło tworzyć wartości kulturalne i cywilizacyjne.

Naród stanowi wielką rodzinę społeczną, związaną wspólnością mowy, zwyczajów, częstokroć krwi i pochodzenia, a przynajmniej rasy, zawsze jednak jest zespolony wspólnością duszy, która kształtowała się przez cały szereg stuleci w dobrej, czy złej doli. Naród, to wielka kultura duchowa i materialna, nawarstwiana przez tych, co byli przed nami, przez nas i przez tych, co po nas przyjdą. Na pojęcie narodu składa się wszystko to, co jest spuścizną przeszłości, cała historia wojen, wszelkie walki podejmowane w obronie idei narodowej lub też dla nadania właściwego biegu sprawom narodowym. Ideą narodową jest prężność wewnętrzna społeczeństwa, zmierzająca do asymilacji kultur pokrewnych i wytwarzania głębszych i wszechstronniejszych wartości ludzkiego bytowania. Wszystko, co żyje, walczy zawzięcie z przeciwnościami, zwycięża z myślą o wspólnym celu, jest narodem. Każda istota, łamiąca przeciwności w dążeniu do wyższych i doskonalszych form tworzenia, stwarzająca lepsze warunki rozwoju ludzkiego, starająca się być doskonalszą od swych przodków przyczynia się do kształtowania pojęcia narodu. Świadoma myśl i celowa wola, pomażająca siły duchowe, siły budujące, dająca zespołowi ludzkiemu możność życia i panowania własnego i samostojnego na świecie, składa się na pojęcie narodu.

Wszystkie czyny szlachetne, wykuvane ze stali zdrowia i siły ludzkiej gromady celem osiągnięcia lepszej przyszłości, by posuwać się wyżej po drabinie doskonałości, tworzą oblicze narodu. Dążenie do wolności i samostanowienia o sobie w imię wspólnego dobra, w imię świętej przyszłości rozwojowej Ojczyzny stanowi również o duchu narodowym. Naród nasz jest żywym organizmem, który jak każda zdrowa roślina pnie się mocarnie w górę, rozrasta się bujnie, choć wokół na innych drzewach szerzy się za-

razą, czy też gryzie je swym zębem grzyb starości. Rośnie on zdrowo i zabezpiecza się przed wiałem z braku sił i rozpędu młodości. Naród nasz ma zagwarantowany rozwój wieczysty, dzięki ciąglemu odświeżaniu i odnawianiu się warstw produkujących duchowo, warstw inteligencji. Naród nasz nie stanowi monolitycznie jednej bryły, odwrotnie, składa się z warstw i klas społecznych. Jedne z nich, które już osiągnęły rozkwit, chciałyby ciągle na wierzchołku zostać zielonemi, a tymczasem ten właśnie wierzchołek podwoli usycha.

Wtedy jednak w swej prężności wydostają się nowe warstwy, wydają nowych ludzi, pełnych młodzieńczej energii, werwy i siły, którzy obejmują ster życia i zastępują wyżyte, zeschie i zwiedle warstwy. Wiek w bytowaniu narodu stanowi ten rezerwuwar wiecznego życia. Pęd ku światłu, ku wiedzy, ku zrównaniu się z innymi warstwami stanowi największy skarby sił żywotnych narodu. Wiek jest warstwą o największej energii potencjalnej, o największych możliwościach twórczych, stanowi ona główne podwaliny narodu, gwarantuje mu ciągłość i wieczystość, a swoim pługiem czasu zaruje granice zasięgu kultury narodowej.

Klasowość narodu jest jego największą siłą życiową i ktoby ją chciał likwidować na korzyść jakiejś chwilowej, sztucznej fikcji jednolitego państwa, ten wyrządziłby ogromną krzywdę cywilizacji i postawie narodowej, gdyż podciąłby główne korzenie jej egzystencji. Są w Polsce dążenia do wytworzenia zamkniętych kast, z których wydotanie się byłoby niemożliwe. Zwłaszcza warstwy inteligencje i uprzywilejowane stawiają ogromne zapory „chamom”, ludziom pracy rąk, przeważnie chłopom i robotnikom w osiągnięciu rozwoju umysłowego i wybijaniu się na wyższy poziom. Zwłaszcza w dziedzinie oświaty wytwarza się taką konstrukcję nauczania, by przedostanie się dziecka chłopskiego lub proletariackiego do gimnazjum czy szkoły akademickiej było niemożliwe. Powstała nawet w Polsce swoista ideologia, teoria o niebezpieczeństwie „schamienia” kultury narodowej przez zbyt szerokie otwieranie dostępu prostaczkom do warstw oświeconych, do zawodów wyzwolonych, do warstw wyższych urzędników, motywując to tem, że łatwiej jest zdobyć wiedzę, niżeli kulturę towarzyską i ogładę ułożenia. Działają oni rzekomo w duchu zabezpieczenia inżyniera, adwokata, czy lekarza chłopskiego pochodzenia przed śmieśnością jego prostackich manier, czy kancjałstych ruchów.

Dla nas jest to nietylko śmieszne i małostkowe rozumowanie ludzi zdegenerowanych, niezdolnych do walki konspiracyjnej w dalszym rozwoju umysłowym, ale poprostu szkodliwem dla przyszłości narodu. Obojętnem bowiem będzie dla rozwoju cywilizacji i kultury narodowej, czy dany inteligent ma lepszej lub gorzej skrojone portki, czy ktoś lepiej lub gorzej operuje nożykiem do raków, czy ryba potrafi jeść samym widelcem, czy potrafi się poruszać elastycznie po froterowanej podłodze lub bawić podupaśle hrabinie w rześcieniu oświetlonych salonach.

Nam chodzi o wychowanie ludzi użytecznych, twórczych i przedsiębiorczych, którzyby cywilizację

narodowa posunęli naprzód i zabezpieczyli ją przed katastrofą zapleśnienia. Takich właśnie ludzi, którzy w najbardziej prymitywnych warunkach potrafią tworzyć nowe wartości, pomnażać kulturę nieprzemijającą i dźwigać naród na wyżyny pierwszeństwa wśród innych narodów świata, może dostarczyć klasa chłopska, jako najbardziej zdrowa i pełna niewyczerpanej energii oraz wielkich talentów (np. Kasprowicz, Orkan). Również wielkich budowniczych i polityków trzeźwych może wydać tylko warstwa chłopska, proletariacka.

Przykładow mamy bardzo wiele: dyktator Stalin, syn biednego rzemieślnika, Mussolini, syn kowala, Hitler, malarz pokojowy, Dolfuss, syn chłopca. Prezydent Francji Lebrun, premier Laval — to synowie chłopscy. Również z warstwy chłopskiej wyszło szereg wybitnych o światowej sławie uczonych, pracujących dla dobra narodu i ludzkości.

Dlatego też stawiamy wyraźnie sprawę, że dla rozwoju idei narodowej potrzebny jest rozwój klas i warstw społecznych, a zwłaszcza ułatwienie rozwoju warstwie chłopskiej. Stanisław Gierat

P R O Ś B A

*Pelnia wiosny technie życiem i do życia budzi,
Słońce mocno dogrzewa, a skowronek w górze
Śpiewa piosnkę z pod błękitu ku radości pracy*

*Dla siewców-oraczy,
Krających ostrzem stał ziemię rodno-czarną,
Rzucających plon nowej siewby złotem ziarnem
Na letnie skwary i burze.*

*Skowroneczku, co śpiewem nadzieję mi zysłaś,
Kiedy ziarno rozrzucam na ugor wiosenny,
Powiedz mi, skowroneczku, czy zbiorę plon nowy?..*

*Czy ziemia, której zwierzam serca mego bicie,
Ogrzeje złote ziarna,
Aby wyrosły z niego zbóż szumiące lany?...*

*Hej, wiatry, co zbóż stają do snu kołyszecie,
Co na grzbietach nosicie grady, huragany,
Nie chodźcie nad mą rolę poświstem i wyciem,
Nie nościej burz...*

*Lecz przyjdźcie w czerwcową noc parną
Na ruń zbóż...*

*I powiecie swego ciepła teńmieniem,
W przebłyskach rannych zórz.
Hej, rosy roziskrzone księżycą promieniem,
Ślodycz swojej wilgoci dajcie lanom ziemi
I napójcie korzenie soki odźwiozemi,
Zanim słońko poranne pospija nektary...*

*Ziemia — matko, od ciebie oczekuję daru.
Z twoich piersi pragnę wyrwać wszystkie skarby ży-
Ciebie proszę, abym się wrociła w spuściznę [wota,
To ziarno, które rzucam dziś na czarną rolę
Zielonę lanu, plonem urodzajnym żyznę
Na nową życia dolę...*

Pod ciężką, nieskończony siew.

Piotr Siuciak

RUCH MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ JAKO POSTĘPOWY RUCH CHŁOPIŃSKI

(Ciąg dalszy)

Mówi się, że chłop często poza własną ziemią-gospodarstwem nie widzi innego świata. Istotnie, bywa tak, że widnokrąg umysłowy i etyczny chłopca kończy się za miedzą jego roli i zagrody. Można by powiedzieć, że horyzont umysłowy i moralny tego typu chłopca jest tak ciasny, jak ciasny jest horyzont geograficzny, który obejmuje wzrokiem, gdy chodzimy w postawie pochylej za pługiem.

Typy chłopów, które przedstawił nam Reymont w swej powieści „Chłopi”, to właśnie przeważnie typy ludzi o wąskich widnokręgach myślowych i niskiej moralności. Podobny obraz chłopca stworzył również jeszcze wcześniej Zola, pisarz francuski, w powieści p. t. „Ziemia”. Ruch młodzieży wiejskiej musi świadomie dążyć do tego, żeby zniknęły na wsi reymontowskie czy zolowskie postaci chłopów. Na ich miejsce przyjdzie wienien chłop, który, będąc przywiązany do ziemi, będzie zarazem człowiekiem, który główny sens i cel życia widzieć będzie nie w ziemi-gospodarstwie, lecz w rodzinie, swojej grupie, czyli klasie społecznej, narodzie, państwie i wreszcie ludzkości całej.

Chodzi o to, żeby cel życia chłopca stał się bardziej ludzki, bardziej humanitarny, jak się to inaczej mówi. Wiś nie ruszy z miejsca, jeżeli świat myśli i uczuć chłopca nie będzie miał szerszych horyzontów.

Chłop, jak to przedstawiśmy w naszych rozważaniach, odznacza się realizmem. Na właściwości psychiki chłopca opiera się praca oświatowa wśród dorosłych na wsi, która szerzy wiedzę rolniczą, hodowlaną, ogrodniczą i t. p. Jest to uzasadnione. Nie jest natomiast zasadnione, że niektórzy działacze społeczni i niektóre organizacje uważają, iż chłopu tylko wiedza zawodowa i to praktyczna wystarczy.

Mieliśmy przecież dawniej Kółka Rolnicze o tego rodzaju ideologii. Są i dzisiaj jeszcze stowarzyszenia, które uważają, że chłopu i wsi wystarczy zupełnie oświata praktyczno-zawodowa. Na dowód zaś tego przytacza się to, że sam chłop innej oświaty nie chce lub, że go wiedza ogólna nie interesuje. Myłbimy się ten, który uważał, że tylko względy psychologiczne (względ na realizm psychiki chłopca) mają na uwadze ci, którzy twierdzą, że chłopu jest potrzebna tylko wiedza praktyczno-zawodowa. Tu chodzi najczęściej o co innego.

Chodzi mianowicie o to, że są ludzie, którzy świadomie nie chcą myślenia wsi. A ruch ten stwarza szkoła powszechna wieloklasowa, oświata pozaszkolna ogólnokształcąca, szkoły średnie, uczelnie wyższe, uniwersytety wiejskie i t. p. Dzieje walki o oświatę powszechną i jej charakter dostarczają nam dowodów, że zwalczano oświatę powszechną ogólnokształcąca na wsi ze względów społecznych.

Nie chciały grupy klerykałno-ziemiańskie dobrej szkoły powszechnej na wsi, bo bały się ruchu umysłowego w społeczeństwie chłopskim. Do tego rodzaju głosów zaliczyć też trzeba myśli, że dzieciom chłopskim wystarczy dwuletnia szkoła powszechna i to o charakterze praktyczno-zawodowym. Myśli takie wydrukował jeden z politycznych tygodników chłopskich, wydawany przez ugrupowanie, uważające się za radykalne.

Oczywiście, że są wśród chłopów tacy, którzy nie rozumiejąc roli oświaty ogólnej w rozwoju wsi, przytłukają tego rodzaju wywodom. Ruch młodzieży wiejskiej musi wyjść poza ten wąski realizm chłopca i, stając się ruchem umysłowym wsi o głębszym i szerszym nurcie, musi walczyć z prądami, które nie chcą, by chłop miał dostęp do rzetelnej wiedzy.

Pisałiśmy, że chłop odznacza się zdolnością do konkretnego czyli rzeczowego myślenia i mówienia.

Jest to właściwość psychiczna bardzo cenna. Trzeba ją pielęgnować i rozwijać. Uchroni nas to przed panowaniem pustych słów, które szkodzą kulturze umysłowej, jak również szkodzą w życiu społecznym. Cenną właściwością psychiki chłopca jest również bezpośredniość jego uczuć, co sprawia, że stosunki społeczne na wsi są bardziej szczerze, aniżeli w mieście. Niema naogół na wsi tego zakłamania, które kryje się pod polerowaną czy oszlifowaną formą życia społecznego w mieście. Ruch młodzieży wiejskiej, podnosząc kulturę uczuć przez pogłębienie i poszerzenie treści tych uczuć, winien na powyższych właściwościach chłopca budować swój system samowychowawczy. Krótko mówiąc, trzeba walczyć z prostactwem i trzeba walczyć o prostotę, która cechuje ludzi naprawdę kulturalnych.

Gdy chodzi o kulturę estetyczną chłopca, to mówiliśmy, że rozwija się ona dzisiaj pod wpływem środowiska małomiasteczkowego i przedmieść wielkich miast ze szkodą dla wartościowych składników kultury rdzennie wiejskiej. Należy temu przeciwdziałać przez wychowanie estetyczne w organizacjach młodzieży wiejskiej, które powinny szerzyć właściwe pojęcie o pięknie.

(C. d. n.)

Kazimierz Maj

W Y Z N A N I E

W dal... przed słońca jasnego otłarzem

Rozkołysał się srebrny tan żyta,

Szepece szczęścia cichego mirażu,

Poi duszę miłością do syta!...

Na szerokiej miedzy, jak kobiercu,

Zamyślony siadłem w słońca skwarze,

Dla odczucia głosu ziemi w sercu,

Na pogwarę lanów... z gospodarzem!

Chyłę czoło w woniące trawy,

Zastłuchany w przednie zboż granie,

Chlebne kłosa ujmuje w ramiona,

Z rozkochanej pieśczęoty-zabawy

Szepece cicho gorące wyznanie:

Nie odejdę Cię, Ziemię Rodzona!...

Zygmunt Łukasiak.

SEKCJA KOLEŻANEK

CZY KOBIETA NA WSI POWINNA CZYTAĆ?

Na wsi spotykamy się bardzo często z takim zdaniem. Nacóż dziewczynie nauka, wystarczy jeżeli umie czytać, pisać i trochę rachować, przecież to jej wystarczy do tego stanowiska, jakie zajmuje, czy też będzie zajmować w przyszłości. Uważa się powszechnie, że jedynym przeznaczeniem kobiety jest zająć się kuchnią, gospodarstwem i wychowaniem dzieci, po za temi czynnościami kobieta nie ma nic do spełnienia.

Nie możemy się nigdy zgodzić na takie postawienie sprawy, gdyż w takim razie nigdy nie zajmiemy tego stanowiska, które wywalczyły jednostki z kobiet mądrych, świadomych celu i zadań, jakie powinna każda terazniejsza kobieta rozumieć. Kobieta wiejska musi odstąpić od tych konserwatywnych pojęć,

jakie dotychczas jeszcze panują. Przecież mamy równoprawnienie, jednak nie staramy się dorównać i wypełniać swoich zadań. Ze dotychczas kobiet jest mało świadoma, to nie możemy się bardzo dziwić, gdyż nikt się o nią nie troszczył, przeciwnia chciano utrzymywać się w jak największej ciemności.

Kobieta, ażeby rozszerzyć swój horyzont myślenia, i przez to przedź zrozumieć swoje zadanie, musi dużo czytać. Czytelnictwo wśród kobiet jest niemiernie mało rozpowszechnione. Przecież tylko przez czytanie dobrych pism i książek możemy myśleć o postępie.

Książka powinna być tą naszą ewangelją, tą najprzyjemniejszą rozrywką w wolnych chwilach. Prawda, że kobieta wiejska ma tych wolnych chwil bardzo mało, zapracowana jest w gospodarstwie od świtu do noce, nie ma chwilek czasu na odpoczynek.

Zapowiadany na pierwsze dni września tydzień L. O. P. P. nie odbędzie się, z powodu przypadających w tym czasie wyborów. Zarząd Główny L. O. P. P. zorganizuje go jesienią, o czym damy wiadomość.

Przedewszystkimi trzeba tak sobie zorganizować pracę, żeby znalazła się jednak ta chwilka wolna na przeczytanie książki czy gazety.

Mężczyzna zawsze ma czas i odpocząć i wyjść do sąsiada na pogadankę, a ta biedna kobieta musi charnować wciąż bez wytchnienia. Niedość na tem, że musi zrobić obrządek około całego gospodarstwa domowego, nakarmić, ubrać całą rodzinę, zmuszona jest pójść do każdej roboty w polu.

Musimy rozłożyć sobie robotę tak, żeby wystarczyło czasu na wszystko. Przecież kobieta nie jest tylko tem narzędziem roboczym, ale tak samo potrzebuje rozrywki i odpoczynku. Pominąwszy to, że kobieta z braku czasu mało albo zupełnie nie czyta, spotykamy takie, które pomimo, że mają czas, książki ani gazety do ręki nie wezmą. Ot, jedyną rozrywką jest pójście na jarmark, czy gdzieś do sąsiada na gawędkę. Szczególnie wśród młodzieży nie docenia się książki zupełnie. Jeszcze od czasu do czasu przeczyta się jakiś lekki romans, byle książkę kupioną na jarmarku czy na odpuszcie, takie książki nie dają żadnych korzyści, przeciwnie młodym dziewczętom zawracają w głowach, robiąc z nich element daleko odstępujący od zasad i zapamiętanych takich, na których będzie można oprzeć silną moralnie i społecznie rodzinę.

Dla starszych jeszcze najbardziej zajmujące i ciekawe są różne baśnie nieprawdopodobne, osnute na tle życia świętych, senniki, książki, które książek także czytać. Takie książki nie mają żadnej wartości. Pisma różne, propagowane przez księży, nie zawierają żadnej treści społecznej, wręcz odwrotnie, są nastawione bardzo wrogo do jakiegokolwiek oświecenia wśród kobiet. A głęboka wiara i religijność przecież nie jest na tem oparta. Czyż nie stokród cenniejsze i zajmujące są książki naszych pisarzy jak: Wł. Orkana, Tetmajera, Żeromskiego. Musimy dużo czytać książek dotyczących higieny i estetyki naszych mieszkań, czy dziedziny gospodarstwa domowego, gdyż nawet ludzie wykształceni nie opierają się na zasadach wyłączonej własnych. Przez zdobywanie tej wiedzy fachowej będziemy umiały swoje gospodarstwa

w domu i w ogrodzie tak rozłożyć, że napewno znajdzie się czas na czytanie.

Jakie stanowisko wobec tego musi zająć sekcja koleżanek? Często słyszymy zdanie, że cóż robić w sekcji koleżanek, jakie przeprowadzać prace? Właśnie dużo czytać. Na zebrańkach czytać wspólnie książki z dziedziny higieny kobiecej, gospodarstwa domowego, pisma kobiece.

Rzeczy takie nie dadzą się przeprowadzić na zebrańkach ogólnych, gdyż kolegów zupełnie by to nie interesowało. Powinniśmy dążyć i propagować jak-najwięcej wieczorów poświęconych wspólnemu czytaniu, szczególnie w wieczory zimowe, kiedy czas spędza się na niczem, nie wiedząc, że tylko dobra książka może dać i rozrywkę i zadowolenie wewnątrz. Musimy sobie powiedzieć, że najmlodsza dła nas rozrywką będzie książka i gazeta, będzie taką nieodstępną przyjaciółką, gdyż inaczej trudno będzie podobać w pracy, która nas czeka. Pozostałymi bardzo wtyłe i ze zdwojonym wysiłkiem i energią musimy się zabrać, żeby choć w części dorównać swoim zadaniom i przygotować się należycie do spełnienia tak wielkiego obowiązku, jak wychowanie przyszłych pokoleń, na których ma się oprzeć gmach silnej Polski.

Jakóbowska Honorata
Szczyńska.

ROLA KOLEŻANEK W SPÓŁDZIELCZOŚCI.

Do dotychczasowych obowiązków kobiet przybliżo współczesnej oświeconej kobiecie większej dużo obowiązków względem rodziny, społeczeństwa i państwa. Większość jednak kobiet wiejskich nie zdaje sobie wcale z tego sprawy, że od niej obecnie w części zależy, jaka będzie przyszłość jej i jej pokolenia, a zarazem całego państwa. Zaznaczyłam, że większość — ale możemy stwierdzić, iż kobieta wiejska wcale się nie zastanawia nad tem, że ona ma do spełnienia większe zadanie, jak tylko ograniczać się do pielęgnowania garnków i trzody chlewnej.

Oczywiście, iż przedmiotem zainteresowań kobiet

„DROGA PRZEZ WIEŚ”

Rzecz dzieje się latami ostatnimi we wsi Ocinek, w sandomierskiem, we wsi skomasowanej, żyjącej w nowych warunkach powojennych, pogorszonych, kryzysowych.

„Droga przez wieś” to wnikiwa pielgrzymka z chaty do chaty, przegląd typów chłopskich — tęgich w swej radości, dobru czy złem, ludzi zdecydowanych. Zrobi taki coś raz, a napewno powiesz, nieomylnie stwierdzisz, że i w dalszych koleinach swego człeczego żywota inaczej nie postąpi.

Niedziwota, bo tęgie są te ocinkowskie sandomierszaki — nieulekłe, pracowite, harde, na sandomierskiej pszenicy, co se wszędzie mir należy ośród chłopskiego narodu wyrobiła, wypasione.

Weźno takiego Siwego Kaźmierza, co na Roleńskim Dole ziemię djabło nieużyta, dół przeklęty miał

pola, dostał, że ino usiąść a plakać. Przypatrzcie się temu chłopu staremu, co mu siwizna włosy biela nakropiła, jak zakasał rękawy i dzień w dzień w miękkim szeleście spadających daren djabli dół zasypywał, aż go z polem wyrównał, do porzadku przyprowadził i to wszystko „na pamiotkę” po sobie zostawił.

Albo ten dąb nie chłop — Marcin Krysa, co mu w drugą niedzielę lutego, ośród zimy, w pobudynki trzasło, kompletną znisztą gadzinę i dach nad głową zabrało, chłop, co umiera, głaszcząc piórka nowego, na darni z pola przyniesionego posiewu.

Przyjrzyjcie się takim bratom Soskom, chłopom robotnym, zabięgliwym, co się nawet pożenić nie pożeniły, bo rozerwały im to gospodarke i biedę sprowadziło. A już wszystkich milowaniem ziemi i gospodarskiej roboty Władziu przeszedł.

Nic to, że mu Wielki Franuś, co po całych dniach chywy na dzikie stworzenia obmyślał „letki chlib” gotował.

Nic to, że pod rytm jego skrzypiec zatańcowwały się gromady — że muzykantem był nad muzykantami — instrument rzucił, z kobietą się opełolił i na gospodarce osiadł.

7) Wincenty Burek: „Droga przez wieś”. „Rój” 1985 r.

powinno być racjonalne prowadzenie gospodarstwa domowego i wychowanie pokolenia, lecz nie może być to system dotychczasowy. Bo przecież do prowadzenia racjonalnego gospodarstwa domowego potrzebne są większe środki materialne, a już jest nie do pomysłenia, aby wychować można było pokolenie na przyszłych swińskich obywateli państwa bezłoża większych kosztów na jego nauki w szkołach.

Więś w obecnym kryzysie nie może sobie pozwolić na wysłanie swego młodego pokolenia do szkół, a przez to samo więś nie wytworzy swej inteligencji zawodowej, o którą tak często na łamach pism naszych wołamy. Więś równocześnie musi się podnieść pod względem materialnym i duchowym. Młodzież zorganizowana w organizacjach młodzieżowych dźwi w niej rozszerza swój szczytów światopogląd poprzez samokształcenie. W tym też ruchu młodzieżowym biorą już czynny udział wspólnie chłopcy i dziewczęta, nieraz zastanawiając się nad tem, co właściwie ma podnieść więś z nędzy. Słyszymy na zebraniach zjazdach naszych różne głosy, ostatnio dochodzimy do tego, iż P. R. musi być połączone w Przysposobieniem Spółdzielczym. Garsć młodzieży bo zaledwie 500 tys. w stosunku do 5 milj. liczby młodzieży ogólnej szuka różnych dróg poprawy Jutra Wsi.

Dochoǳe do przekonania, że najpotężniejszą bronią do walki ze złem — jest spółdzielczość.

I jak P. R., w którym czynny udział bierą kol. ma iść nierozdzielnie z P. S., tak również do programu prac Sekcji Koleżanek winna być bezwarunkowo wprowadzona spółdzielczość, która by nas przygotowała do brania czynnego udziału w ruchu spółdzielczym. Program naszej Sekcji Koleżanek jest obfity i potrzebuje wiele wytrwałej pracy koleżanek przez długie lata, by część programu została zrealizowana. W nim to poruszamy wychowanie dzieci, przedszkola, podniesienie racjonalnego gospodarstwa domowego, odżywianie rodziny i domagamy się odciążenia w pracy codziennej i pewnych rozrywek. Jednym słowem, chcemy korzystać z należnego nam równouprawnienia. A teraz rozważmy, czy ten program

nakreślony da nam odpowiednie rezultaty przy obecnych warunkach materialnych, i przy takim ogólnym wyrobieniu społecznym. Czy możemy mówić o racjonalnym odżywianiu rodzin, kiedy ku temu niema warunków?

Czy dziecko wiś pomimo tego, iż nabiła jest tak tani, zjada masło, kiedy matka musi sprzedąć najmniejszej wtędy, kiedy jest najtańsze, aby otrzymać za 3 kilo tyle, co otrzymywała za 1 kilo niegdys. Czy kobieta dla odciążenia swej ciężkiej pracy może wprowadzić ulepszenie do gospodarki, kiedy na to nie ma funduszów. Jeśli wychodzimy z tego założenia, że spółdzielczość ma podnieść więś pod względem gospodarczym i społecznym, to winniśmy się żywiej zainteresować spółdzielczością w swoich sekcjach.

Bo przecież w różnego rodzaju spółdzielniach kobieta może znaleźć tylko rozwiązanie tych zagadnień poruszanych przez nas.

Spółdzielnie mleczarskie, jajczarskie, lnarskie i piekarskie dają korzyści materialne nieocenione, odciążają kobiety w pracy i podnoszą godność osobistą kobiety wiejskiej. Zwróćmy uwagi tylko jak kobieta wiejska zbywa swój krwawo zapracowany produkt. Ileż czasu drogiego straci na targach z nabiałem, drobiem i warzywami, wyczekując aż znajdzie się jakaś „laskawa pani” lub pośrednik i przy różnych docinkach wzdargliwych: „Słuchaj, babo, bierzysz, czy nie?”. I wielu, wielu innymi słowami wzgardy obdarzona kobieta bierze do ręki krwawo zapracowany grosz i bez słowa protestu idzie znów do sklepików prywatnych, gdzie zostaje znów ofiarą wyzysku.

Obserwując codzień w Szycach, jak szereg kobiet z bankami mleka na plecach w dniu skwarne dąży 20 klm. do Krakowa, aby uzyskać ten grosz. I to w tym czasie, kiedy są różne techniczne ulepszenia, kiedy na tej drodze jest komunikacja autobusowa, kobieta wiejska, jak w czasach pierwotnych dąży też tą samą drogą.

Czy więc możemy mówić bez spółdzielczości o odciążeniu pracy kobiety, o podniesieniu higieny i wychowaniu młodego pokolenia?

Co prawda to prawda: Naród sandomierski twardy bo twardy, ale i bieda, jaka go w kryzysowych dniach nasza, jakby wszystkie gryzły i złościły z setek lat w przgarść kościasta, graby drapieżne zgrnęła i na lud wioski jej rzuciła, gryząc jadowitym zębem dzień w dzień.

Z niego to, z kryzysu zapowietrzonego, rośnie tragedia Stacha Sochy, jedynaka, któremu ojciec groza dać nie dał, choć „sterysta” złoty na figurę świętą wyłożył; on to, zły duch, spowodował śmierć białą ośróǳ trzaskającego mrozu. Pieterka Cmolacha, co za prymnemi drzwiami urzędu skarbowego oddana pierzyny i poduszki doprosić się nie mógł; on to, kryzys, w biedę więś wpędził, więś przez zakuczników w najporęczniejszym i niezbednym sprzęcie sekwestrowana, oddając ją w łapy „doktorów Kodrotów”, chytrusów nienachlanych, ostatni przyodziewek z grzbiutu za lek zdzierających.

Kotwasa się te termęǳe ludzkie, przewijają od chałupy do chałupy, ale od czasu do czasu, kto wie, może kogo i takie szczęście jak ono niepozorną Weronkę utrafi, co kawahira z odległych stron urodnego i majątnego dostała, że aż wsiwoy naród z podzi-

wu oczy wybałuszzył. I wcale nie dlatego, że była ładna, przystojna. Nie dlatego, nie — taka szczęśna doła jej się przytrafiła, bo była obrotna i gospodarna.

Przeczytajcie tę książkę!

Pewnie, że nieraz i nie dwa zachameci się nad tobą, bracie, niebo, tak jak nad tym Grzesiem z Ocinka się zachameciło; pewnie, że zakucznik od czasu do czasu zahula i połamie się twoje szczęście w miłości, jako się w miłowaniu Stacha Twarogseyka połamało, często popłaczesz se na rozstajnych drogach razem z Józkiem, co majątku we świecie nie znalazł, i od wrótni własnego domu został odegnany, ale zapewnić ci mogę, że tembardziej zachwyć cię, uderzy swem prostem pięknem miłosierdzie Siwego Kaźmirza i szczęście Weronki — to Serce, które bije z kart rzetelnego dzieła Wincentego Burka.

A pamiętajcie jeszcze o jednym:

Że czystą się tę książkę jednym tchem — że 18 nowel, że moc serdecznych obrazów, przebiegnięcie w oczymgnięniu, niewiedziano kiedy. Że język jest nad podziw dźwięczny, jędrny, wszystką moc wsi jak rzadko kiedy wydzwanający.

Ludwik Stańczykowski

Odciążyć kobiety może tylko spółdzielczość i podnieść jej godność osobistą, szarpaną na targach przez tyle lat.

Bo ileż jej czasu przybędzie, jeśli na miejscu sprzedaje produkt i zakupy poczyni w swojej spółdzielni spożywczą.

A czas ten, poświęci na wychowanie dzieci i podniesienie higieny w domu. A więc przeżył my koleżanki mamy po przez Sekcji nasze przygotowań do roli światłej obywatelki państwa i do roli gospodyni i matki poczynimy kroki ku organizowaniu spółdzielczości. Starajmy się wychować pokolenie młode

w duchu spółdzielczym. Bo w idei pracy spółdzielczej budzi się człowiek staje się lepszy, który swoje stosunki opiera o współdziałanie.

A przecież tylko człowiek dobry świadomy wszystkiego może stworzyć Jasne Jutro Wsi.

A zatem niech w naszych spółdzielniach nie zabraknie żadnej koleżanki siewiarki, żadnej słuchaczki Uniwersytetu Wiejskiego i wychowanki Szkół Rolniczych.

Amelja Marylewska
Szczycanka z Hrubieszowskiego
woj. lubelskiego.

KONKURS DOBREGO CZYTANIA

12 maja b. r. Koło nasze miało zewnętrznie skromną, lecz dla nas ważną i pierwszą tego rodzaju uroczystość. Było nią *zakończenie konkursu dobrego czytania*.

W konkursie, do którego należało 8 osób, a który prowadziła p. Laczówna, nauczycielka miejscowej szkoły, pracowaliśmy kilka tygodni. Na początek wzięliśmy mały rozmiar em i prosty w treści i formie utwór M. Dąbrowskiej p. t.: „Przyjaźń”. Zebranie zagał kol. Dłubak, poczem nastąpił egzamin ustny, prowadzony przez kol. kol. Soczówkównę i Dłubaka. Wszyscy członkowie w odpowiedzi na pytania kol. Soczówkówny wypowiedzieli bogate uwagi na temat wartości przyjaźni, miłości i zaufania w życiu jednostki ludzkiej i grupy społecznej.

Kol. Leokadja Burzanka ze szczerym pietyzmem i głębokim przejęciem oświadczyła, iż nie spotkała jeszcze w życiu tak wielkiej, pięknej przyjaźni, jaką przedstawiła M. Dąbrowska w swoim utworze, i w całej pełni ocenia wartość tego uczucia dla rozwoju i szczęścia człowieka. Kol. Emil Hartwig nawiązał do dawnych wieków historii polskiej, kiedy chłop był jakby niewolnikiem szlachcica, kiedy stany wzajemnie się nie nienawidziły, prowadząc z sobą walki na śmierć i życie, niszcząc kraj ogniem i mieczem, jak to przedstawia Sienkiewicz w Trylogji, a dziś, choć są różnice między stanami, to pochodzą one przeważnie z braku wykształcenia u chłopów.

Na zakończenie egzaminu kol. Soczówkówna odczytała jedną pracę piśmienną konkursisty, poczem kol. kol. Hartwig i Zaskórski zainscenizowali udatnie

i z głębokim przejęciem końcową scenę opracowane książki, t. j. rozmowę ojca z synem, w której ojciec mówi synowi: „Nieraz dla wyższych celów, dla wielkiej idei, dla dobra bliźnich — trzeba poświęcić własną rodzinę, nawet własną matkę”. Konkurs udał się doskonale. Wszyscy konkursiści zupełnie dobrze, a niektórzy bardzo dobrze napisali prace piśmienne, a ustny egzamin, w którym nawet szczególnie wyróżnili się swemi odpowiedziami ci, których prace piśmienne były nieco słabsze, dał również bardzo dobre wyniki.

Po poważnej części zebrania nastąpiła część rozrywkowa. Koło soborzyckie popisywało się kilkoma inscenizacjami, przygotowanymi przez p. Gogolewską, miejscową nauczycielkę. Aktorzy w barwnych strojach krakowskich, biorący udział w inscenizacjach, odbierali liczne brawa od zgromadzonej młodzieży i przedstawicieli starszego społeczeństwa. Rozoczeni i szczęśliwi powodzeniem i miłą atmosferą zebrania popisywali się jeszcze śpiewem. Wreszcie własna orkiestra Koła M. W. w Soborzycach odegrała do tańca kilkanaście utworów muzycznych, przy których młodzież ohocho się bawiła, nie mając ochoty przed 10 godz. rozejść się do domów.

Wesoło i beztrudnie biegly chwile i godziny, dopiero drugi dzień przyniósł nam smutek i żal, że nieświadomi wielkiego ciosu, który uderzył w Naród, tak radośnie żyliśmy w tych przesmutnych dla Polski godzinach, gdy śmierć krząła koło Belwederu, gdy lały się pierwsze gorzkie łzy u zwłok śpiącego na wieki Marszałka...

Władysława Soczówkówna.

JEŹDZIMY PO POLSCE!

Wycieczka. Któż na to słowo się nie poderwie, podskoczy. Człowiek zwiędzi, pozna inne okolice, rozzerwie się, odprostuje sobie grzbiet po codziennej pracy i mknie sobie w świat, w rozemniany świat. Jedziemy; lokomotywa sapie i wyrzuca kłęby dymu. Miarowy stukot kół. W oknach wagonu pełno głów wychylających się, ciekawych, i ten przedcudny koibieriec, przesuwałających się przed oczyma, pól, łąk, lasów, wsi i miast. A wiara, chociaż z całego województwa zebrana, śpiewa, „O, mój rozmarznie, rozwijaj się”.

Wycieczka nasza została zorganizowana przez Warszawską Izbę Rolniczą w czasie od 23 czerwca do 1 lipca. Przedowników zebrała się spora gromada — 46 osób. Punkt zbioru w „Ośrodku Wiejskim”.

Aleje Ujazdowskie. Gwarno, rojno, śmiech. O północy na dworzec. Jedziemy.

Pierwszy cel naszej wycieczki: zwiedzanie Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach. Raniusienko przywiózł nas pociąg na stację Gołąb i piechotą ruszamy do Borowiny, majątku należącego do Instytutu, aby zwiedzić stację zootechniczną. Zwiędzamy owczarnie, chlewnie, obórę. Jeden z pracowników objaśnia nam cele i zadania stacji zootechnicznej P. I. G. N. W., gdzie przez krzyżowanie odpowiednich ras wychowuje się najlepsze rasy, które najlepiej mogą odpowiadać wymagom klimatu, warunków, zastosowania w gospodarstwie rolników. Oglądamy słynną, gołąbską rasę świń słoninowych. Procesy krzyżowania i wychodo-

wywania ciągną się przez kilka lat. Ciekawe bardzo zjawiska, trudne, skomplikowane. Każdy udnie, uważnie słucha, notuje. Co i raz trzeba się wdzierać przy świniaach lub owcach, bo co i raz aparaty fotograficzne „odklapują”. Jeszcze zdjęcie fotograficzne na pastwisku i przy picu maślanki.

Ruszamy dalej. Droga na stację omawiamy coś my widzieli. Ogólne spostrzeżenia, dyskusja. Do czego człowiek może doprowadzić swą hodowlę, w rozumieniu i celowym postępowaniu. To samo potwier-



Odpoczywamy w Handzlówce.

dzamy przy zwiedzaniu, już po przyjeździe do samych Puław, stacji doświadczalnej z odmianami stacji sereologiczna, myśmy ją nazwali „fabryką szczepionek”. Następnie główny zakład „Instytutu, ogromny park z „Świątynią Sybilli”, ogród warzywny. Prace trudne, mozolne. Stamtąd rochodzą się na całą Polskę zdrowe odmiany zbóż. Zwiedzamy ny. Wieczorem kąpiel w Wiśle i nocleg.

Ciężko przeszedł pierwszy dzień wycieczki, krzyżę nawet deszcz przeszkadzał, ale na wesołości nie

zbywa, wszyscyśmy się zapoznali, ośpiwaliśmy. Naza-jutrz dalej koleją do Nałęczowa. Już z daleka uderza nas Nałęczów miłą zielonością większego skupiska drzew. Zwiedzamy Państwową Szkołę Spółdzielczości Rolniczej. Dyr. Pusż poznaje nas z działalnością, zadaniami, życiem uczniów. Nie próżnujemy, zwiedzając i odpoczywając w pięknym Parku Przyjaciół Nałęczowa. Zapytania, dyskusja.

Po smacznym obiedzie zwiedzamy zakład leczniczy i zdrojowiska. Nałęczów wywarł na nas piękne wrażenie, prześliczna okolica, park. Żywo przemawiają pamiętki i praca, jaką po sobie pozostawili Żeromski, Prus, Sienkiewicz. Zwiedzamy jeszcze przedszkole, ufundowane przez St. Żeromskiego i odjeżdżamy żegnani przez bardzo miły Nałęczów, oraz miłego p. dyrektora Szkoły Spółdzielczej, który z ogromnym znanstwem i umiłowaniem przedstawił nam Nałęczów, z którego jest dumny każdy mieszkaniec. I my jesteśmy dumni, zadowoleni.

Dalszy nocleg i jazda. Przyjeżdżamy rano, do Łańcuta. Na stacji oczekują nas przedstawiciele Lwowskiej Izby Rolniczej i O. T. O. i K. R. pow. Łańcutkiego, oraz umajone zieleni, jak się patrzy, furmanki. Otrzymujemy programy pobytu w Albigowej i Handzlówce. Teraz jazda! Każdy z programem w rękę, lekkie wózki, wymoszczone półkoszki. Jedziemy z zawrotną szybkością. W Łańcutcie zwiedzamy w ordynacji hr. Potockiego obory, stajnie, wozownie, oranżerie i park. W szpalerach drzew wznoszące się budowle obór, stajen, zajazdy, kanalizacja, przewspaniałe urządzenia, marmurowe ściany stajen jak muzeum, wozownie. Luksus. Obawiałem się, czy kto z koleżeństwa nie dostanie zawrotu głowy, aleśmy wszyscy wynieśli niesmak. Nad stan! Chociaż dwie trzecie części powiatu łańcutkiego, z browarami, młynami, gorzelniami, zajmując ordynacja, gospodarstwo przynosi deficyt. Nie dziwimy się, że i pokaz wypadł mniej efektywnie.

Dalej wśród wzgórz, jarów, dolin pędzimy do Albigowej i Handzlówki.

(C. d. n.)

Bartłomiej Bigorański.

ORGANIZUJEMY ZESPOŁY P. R.

Okres zakończeniowy prac peerowców za rok 1934/35 dobiega końca. Już dziś zarówno poszczególne peerowcy, jak i całe zespoły mogą ocenić krytycznie swoje prace. Bo oczywiście, niekoniecznie samo zakończenie i wystawa rejonowa czy powiatowa kwalifikuje dorobki naszych wysiłków w ciągu roku. Napewno każdy z nas jak sobie w wolnej chwili pomysł o pracy w Przysposobieniu Rolniczym u siebie i w swojej wiosce, co ono dało za ostatni okres — określi bez dużych błędów sumę zdobytych wiadomości.

Niezawsze tylko tę chwilę umiemy znaleźć i poświęcić podsumowaniu naszych wiadomości i zdoby-

czy. Jest to dla nas duże nieszczęście, gdyż nie możemy z tego powodu pozbyc się naszych przyzwyczajęń, nie możemy doskonalić metod pracy we właściwy sposób. Jest bowiem rzeczą pewną, że na historii budujemy przyszłość. W pracy naszej młodzieżowej zawsze dążyć winniśmy do stworzenia sobie krytycznego sądu o naszej pracy, by w przyszłości w oparciu o to doświadczenie, ciągle posuwać się dalej.

Dobiegamy do końca z pracami P. R. w roku bież. z różnymi nastrojami, z różnymi poziomami. Zdobyliśmy sporo doświadczenia i sporo wiadomości. To i dobrze. Przecież o to nam chodziło. I napewno niejednen z pośród naszych ojców w tym roku się znów

Zorganizowanym i przygotowanym do obrony przeciwlotniczo-gazowej nic grozić nie będzie! Zapisujcie się do L. O. P. P.!

do naszej pracy przekonał. Nawet napewno. „Panie, co się to z moim synem zrobiło — ojciec nie nauczył, nauczyciel nie nauczył, a przyszedł obcy i tak chłopakowi rozum otworzył“. Tak mówi jedna z naszych matek konkursistów. Objaw radosny, musimy go co raz częściej u nas spotykać. Nie przekonają obietnice, nawoływania, prośby, zaklinania, nie pomogą nawet i mocne słowne argumenty, ale niezapowiednie łamią prostoplastu lody efekty naszej pracy.

Tylko tak, w oparciu o pracę, zdołamy podnieść poziom naszego wiejskiego życia. Jeszcze więc pewnie wykończona u siebie, zbierana w pewną całość wiadomości w zespole, by przystąpić w r. b. pewnie i z dumą do egzaminu kwalifikującego na wyższy poziom sprawności rolniczej!! Jednocześnie jednak musimy pamiętać o całości naszej roboty, aby nam się nie rwała, musimy organizować już nowe zespoły i to nawet w dość szybkim tempie.

Zmierzamy do upowszechnienia akcji planowej w P. R., to też sami dbać musimy, by tę planowość w całości stosować i utrzymać a prace nasze usprawnić.

Niezdługo powiemy sobie, że wszystkie zespoły muszą być zgłoszone np. do 1 sierpnia każdego roku, nie powinniśmy mieć wtedy ani jednego zespołu spóźnionego. Jesteśmy członkami organizacji młodzieżowej wiejskiej, jesteśmy zorganizowaną Młoda Wsią, a nie zbieraniną, czy „kupą piasku“, jak to często o wsi się słyszy i tego zorganizowania naszego musimy zawsze i na każdym kroku dawać dowody.

Już w drugiej połowie lipca, czy w sierpniu przecież zaczynamy w gospodarstwach naszych podorywki i różne uprawy, przygotowując glebę do nowych zasiewów. Naturalnie, jak niema już w tym czasie zorganizowanego zespołu — to nie może być mowy o należytem przygotowaniu uprawom roli na poletku. Szczególnie zespoły roślinne winny na to zwrócić uwagę. Musimy bezwzględnie skończyć z tą przy-

padkowością w doborze miejsca na poletka, lub, co gorsza, dopiero późną wiosną decydować się na wybór tematu i kawałka pola. Poco właściwie mamy oszukiwać samych siebie. Należałoby więc już wiedzieć, jaki temat obrał zespół, bo wtedy tylko można



Choć dziadusiowi w plecach strzyka, z grabiami se na pole w żniwny czas wychodzi, by dzielić trud 60-tych żniw w życiu.

należycie stosować uprawy jesienne. A i o tej uprawie trzeba się coś już w sierpniu dowiedzieć, a więc należałoby i cały zespół o tem poinformować. A więc zespół musi być!

Z PAMIĘTNIKA GOSPODYNI WIEJSKIEJ

(Dokończenie)

Dowiedziałam się przytem od ludzi, a nawet miałam możność sama się przekonać, że przyszły mój mąż należy do ludzi gwałtownych, narwanych, przytem złośnik okropny, a co najgorsza, lubi zaglądać do kieliszka. Lecz trudno, klamka zapadła, rozpacz mnie ogarnia straszna, po całych nocach proszę Boga o śmierć, lecz śmierć nie przychodzi, a tylko dzień za dniem zbliża się terminu ślubu.

Ojciec kupił mi już „wyprawę“, składającą się z dwóch koszul, batystowej sukienki białej i pantofli. O, jakżebym chętniej widziała się w tym stroju w trumnie, jak przy ołtarzu! Tak się bałam strasznie tego człowieka, że na wspomnienie samo drżałam jak liść osiki.

Nikt chyba tyle lez nie wylał, co ja w ostatnią noc przed ślubem.

Była to najstraszniejsza noc w życiu. Potem zawiędił mnie ledwie żywą do ołtarza i tam kazali potwarzać słowa jakiejś przysięgi, z której nie zdawałam sobie sprawy.

Zresztą ja tego człowieka wcale nie kocha-

łam, tylko bałam go się, bałam okropnie! Stało się, jestem mężatką i tu dopiero zaczyna się gehenna. Wszystkie moje dotychczasowe cierpienia niczem są w porównaniu, jakie zaczynają się teraz.

Zaraz po ślubie ojciec zabrał mi siebie mężowi do siebie, bo moje miejsce zajęte zostało przez młodszą siostrę. Mąż znów powiada, że bez krowy mnie nie weźmie, a ojciec krowy dać nie chce. Więc mąż powiada „nie to nie, nie chce ojciec dać krowy, niech se trzyma i córkę“, zabrał się i pojechał do domu. Pozostałam się niczyją, jak pies bezpański. Ojciec nie chciał mnie wpuścić do domu, tylko kazal iść do męża, bo tam mi kupił „majątek“, mąż nie chciał mnie wziąć bez krowy.

Nie widziałam, co mam z sobą począć, chodziłam tak rozpaczając przez kilka dni głodna i opuszczona po polu i lesie. Do ojca nie śmiałam już wrócić, a do męża pójść nie pozwalała mi moja duma kobicza, ze względu, że wyżej on cenil krowę ode mnie. Zresztą chciałam być najdłużej jaknajdalej od niego. I tu z rozpaczę zaświtała mi straszna myśl, postanowiłam tak z głodu umrzeć.

Lecz los chciał inaczej, znaleźli mnie ludzie nieprzytomną w polu, mąż się dowiedział i wtedy mnie zabrał już do siebie.

I hodowlane zespoły już od najwcześniejszej pracy mają pole do pracy. Obmyśleć sobie i zapewnić materiały hodowlane, pomyśleć o środkach finansowych zespołu, o materiale samokształceniowym i t. d. Jeszcze dzieli nas dość długi okres od właściwych prac w zespołach i dlatego mamy trochę czasu na powolne przemyślenie i zdobycie sobie potrzebnych do pracy w zespole pomocy. Tak! — rolnik, gospodarz sam musi wiedzieć i planować z góry, na długi okres swoje prace w gospodarstwie, a od przypadkowości musi, i winien uciekać, bo ta się zawsze na nim mści, i do tych cnót rolnika musimy się przyzwyczajać.

Przy organizowaniu zespołów sekcje rolne winny kłaść duży nacisk na jakość zespołu. Dobór ludzi w zespole oraz dobór odpowiedniego przewodnika. Należałoby się kierować jedynie przydatnością ludzi; spotyka się np. często takie wypadki, że jeżeli jest gdzieś w sekcji rolnej i w zespole wychowane Szkoły Rolniczej, to prawie z reguły bierze się go na przewodnika, nie bacząc na to, że są od niego lepsi i zdolnijsi.

Bądźmy nareszcie demokratami — żadna praca nie hańbi — i wychowankowi czy innemu uprzywilejowanemu uczestnikowi zespołu korona z głowy nie spadnie, jak będzie sobie zwykłym śmiertelnikiem w zespole, a i praca zyska dużo.

Z dotychczasowej naszej pracy wiadać doskonale czym się kończyły nieprzemysłane, bez planu organizowane zespoły. Pierwszą jakakolwiek trudność, a nawet najczęściej prostrą rozpoczęcie pracy, a już 30% zespołów odpadło. To też nawet i sprawozda-

nia z akcji pr. tak są pomyślane, że najpierw wykazują zespoły „zgłoszone“ do pracy, później zespoły które „rozpoczęły pracę“, a wreszcie dopiero zespoły, które prace „zakończyły“.

Przytoczam, że nie odbiegnę od prawdy, jak powiem, że to conajmniej jak na nas robota niepoważna. Poco zgłaszać na papierze, poco marnować czas sobie i instruktorowi, który przecież zamiast przyjechać, obsłużyć wykazany na papierze, a w rzeczywistości martwy zespół, pojedzie częściej do zespołów dobrych, prowadzących pracę, jak na naszą Młodą Wieś przystało. — Musimy skończyć z zespołami tylko „zgłoszonymi“. To naszego dorobku wcale nie wzbogaca, a tylko kompromituje naszą wytrwałość. Osiągniemy to napewno, gdy już przy tworzeniu zespołu zwrócimy uwagę na dobór ludzi i dobór przewodników.

Sekcje rolne w kolach winny przystąpić niezwłocznie do organizowania zespołów, przycem punktem honoru każdej Sekcji winno być stworzenie zespołu, ale zespołu takiego, któryby naprawdę pracę rozpoczął i prowadził należycie przez cały czas i chlubnie ją zakończył. A więc sekcje rolne, aby podobać swym zadaniom, muszą włożyć nieco więcej pracy i energii w tworzone przez siebie zespoły. Zorganizować zespół to jeszcze rola nieskończona. Sekcje rolne muszą dbać o całość pracy w zespole, muszą tak zająć się pracą, aby nikt z członków zespołu nie odpadł bez ważniejszej przyczyny, a ci, co zostają, aby byli jednak naprawdę wychowywani.

Wincenty Pawlikowski.

Z DZIEJÓW TECHNIKI I WYNALEZKÓW

„ROZWÓJ TECHNIKI SAMOCHODOWEJ I WSPÓŁCZESNA MOTORYZACJA“

Przez motoryzację rozumie się zastosowanie wszelkiego napędu mechanicznego (motoru) dającego pewną moc, pozwalającą wykonać określoną pracę w następstwie siły żywej człowieka lub zwierzęcia. Jednak w potocznej mowie i w prasie przyjęło się nazwą motoryzacji obejmować tylko zastosowanie samochodów do przewozów ludzi lub towarów po drogach kołowych, bez względu na to, kto to podejmuje i w jakim celu.

Motoryzacja pojęta w tym sensie jest zagadnieniem nowym, powstałym w bieżącym stuleciu z chwilą udoskonalenia samochodu i rozwoju przemysłu samochodowego.

Samochód w obecnej swej formie jest zdobyczą techniki z ostatnich dziesiątków lat, chociaż umysł ludzki już od najdawniejszych czasów pracował nad zbudowaniem maszyny poruszającej się w sposób niewidoczny dla oka. Już na sto lat przed Nar. Chrystusa — Heron Aleksandryjski zbudował w Egipcie małą kapliczkę, która pod ciśnieniem wody przy pomocy sznurów i bloków poruszała się samodzielnie po

dziedzicu świątyni, ku wielkiemu zdumieniu zgromadzonych tłumów. Następne wieki nie przekazały nam żadnego postępu w tej dziedzinie i dopiero genialny Leonardo da Vinci — wloch zajął się tem poważniej i opracował nawet pewne rysunki na podstawie których, zegarmistrz norwimerski J. Hantsch w roku 1649 zbudował ozdobny wóz, którym można było jeździć, siedząc wewnątrz i poruszając go rękoma lub nogami. Wozy te znacznie się rozpowyszechniły w XVII wieku, a konstrukcyje odpowiadały typowi dzisiejszych rowerów. W tym czasie próbowano również wyzyskać siłę wiatrów do poruszania wozów ustawiając na nich żagle, lecz przeprowadzone w Holandji nad morzem próby nie dały większych rezultatów.

Ponieważ jasnym było dla wszystkich konstruktorów, że do poruszania wozu potrzebny jest jakiś motor, więc już pierwsze pomysły maszyny parowej w bardzo niedoskonaliej formie zostały zastosowane do budowy samochodu. W roku 1780, a więc na sto lat przed wynalezieniem parowozu przez Stefensona, inż. francuski Cugnot zbudował wóz parowy, który wobec braku odpowiednich hamulców i utrudnionej

Napiszcie do nas, czy w Waszem Kole zorganizowaliście sekcję L. O. P. P. i jak pracujecie.

kierowania, podczas prób na ulicach Paryża, rozbił mur klasztoru i dopiero tam się zatrzymał. Wypadek ten władze uznały za palec Boży i polecono zaniechać dalszych prób jako niebezpiecznych. Pomimo tych różnych przeszkód, postęp idzie naprzód i już około 1830 r. w Anglii funkcjonowały regularne linie autobusowe obsługiwane wozami ciągniętymi przez maszyny parowe o kształtach jeszcze b. niezgrabnych i ciężkich.

Stałą fabrykację samochodów rozpoczął w roku 1880 Francuz *Serpolett*, wypuszczając wóz parowy własnego pomysłu, posiadający ładniejszy wygląd, lżejszy motor, dość znaczną szybkość a w końcu i gumowe opony. W międzyczasie jednak zjawili się niebezpieczni rywale maszyny parowej, motor wybuchowy. Wynaleziony przez francuza *Leinor* w roku 1859 pierwszy motor gazowy, został już w 1863 r. zastosowany przez niego do samochodu z dobrym wynikiem, gdyż przejechał bez wypadku przestrzeń 18 km. Odtąd rozpoczyna się stały i szybki rozwój techniki samochodowej, a francuscy i niemieccy konstruktorzy jak *Otto Daimler*, *Benz*, od którego nazwę otrzymała benzyna, i inni, doprowadzają ją do obecnego stanu doskonałości.

Zupełnie inną drogą poszedł rozwój samochodu w Stanach Zjednoczonych, gdzie też rozpowszechnił się jeszcze więcej jak w Europie. Tam skromny mechanik *Henryk Ford* w roku 1893 buduje pierwszy swój samochód, konstruuje jego motor samodzielnie bez wzorów europejskich, a następnie udoskonaliwszy swój typ wozu, rozwija fabrykę do bardzo wielkich rozmiarów, tak że produkcja dzienna wynosiła około 8000 sztuk samochodów. Rozwój przemysłu samochodowego i ogólny pęd do motoryzacji powoduje rozwój przemysłów pomocniczych, a więc żelaznego, gumowego, materiałowego pędnych (benzyna) i smarów, oraz wielu innych. Rozpoczęto wyzyskiwać motoryzację dla celów wojennych (rozwój lotnictwa, budowa tanków), a równocześnie powstały nowe powody do konfliktów międzynarodowych na tle dążeń do opanowania źródeł ropy naftowej, z której najłatwiej otrzymuje się benzynę niezbędną do poruszania motorów.

W ostatnich jednak latach Niemcy rozpoczęli produkcję benzyny z węgla brunatnego i torfu, a Francuzi, którzy najwięcej są zagrożeni brakiem benzyny, porobili w samochodach dużo ulepszeń pozwalających pędzić wozy ciężarowe, koksom, węglem, drzewem i wogóle każdym palnym materiałem, który daje się zgazować. Sprawność samochodów dochodzi do coraz większej doskonałości, a szybkości osiągane zaczynają konkurować z lotnictwem, gdyż już w roku 1929 mjr. *Sagravé* osiągnął w Ameryce na Florydzie 376 km. na godzinę, przy takiej szybkości z Ameryki do Europy jechały 22 godz., gdy najszybszym statkiem jedzie się 6—7 dni. Jak wielkie postępy zrobiła lokomocja w ostatnim stuleciu o tem świadczy fakt, że zaprojektowana przez wynalazcę parowozu *Stefensona* szybkość pociągu 30 km. na godzinę wywołała bardzo wiele sprzeciwów, gdyż obawiano się śmierci ludzi, których organizm nie zniesie takiego pędu. Obecnie ludzkość żyje pod znakiem szybkości, a hasło motoryzacji kraju jest bardzo popularnym i chętnie realizowanym w miarę możliwości gospodarczych.

W Polsce sprawa motoryzacji zawsze przedstawiała się słabo, a obecnie w okresie kryzysu gospodarczego jest jeszcze gorzej. Według „Małego Rocznika Statystycznego” z 1935 r. Polska zajmuje w Europie 14 miejsce pod względem ilości samochodów, a posiada ich obecnie oprócz wojska 24.800 szt., czyli prawie jeden na 1300 mieszkańców, gdy we Francji wypada jeden na 22 mieszcz., a w Czechosłowacji jeden samochód na 130 mieszcz. W roku 1934 w Europie było ogółem 33.300.000 samochodów, a wszystkie kraje pozaeuropejskie posiadały 27.100.000 samochodów, w czem same Stany Zjednoczone Ameryki Północnej 23.827.000 samochodów.

Wyprodukowanie tak wielkiej liczby samochodów i utrzymywanie ich w stanie używalności dało i daje pracę wielkiej ilości ludzi, stwarzając nowe gałęzie gospodarstwa światowego, co musiało zaważyć nie tylko na stanie materialnym, ale i kulturalnym całej ludzkości.

J. K.

R A D J O N A W S I

GDZIE NIE WOLNO ZAKŁADAĆ ANTENY.

W dalszym ciągu drukujemy poradę techniczną, dotyczącą zakładania radia. Jeżeli ktoś poruszanych tu spraw nie rozumie, prosimy się z tem do nas zwracać — z wielką chęcią służymy wszelkimi wyjaśnieniami. Polski Komitet Elektryczny opracował specjalne przepisy, dotyczące zakładania anten. Podajemy kilka najważniejszych, obowiązujących mieszkańców wsi i miasteczek.

Zdarza się często, że w pobliżu domów przebiegają druty telegraficzne, telefoniczne lub przewody elektryczne sieci oświetleniowej. Oberwanie się anteny i zetknięcie się z takimi przewodami groziłoby w wielu wypadkach uszkodzeniem linii elektrycznych, a nawet pożarem. Dlatego: 1) anten nie wolno przeciągać nad lub pod przewodami, zawieszonymi na słupach; 2) przeciąganie anten nad torami kolei,

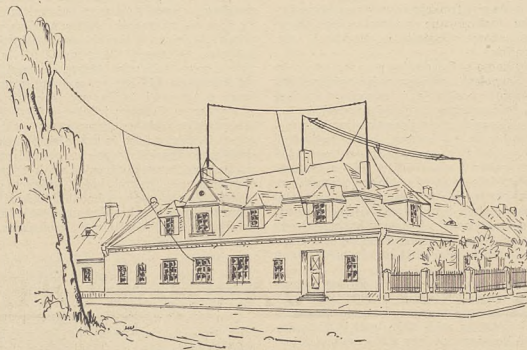
ulicami, drogami publicznymi jest wzbronione. Jedynie tylko w wyjątkowych wypadkach można otrzymać pozwolenie odnośnej instancji na założenie anteny, gdy rzeczywiście zachodzi tego potrzeba.



Rys. 1.

Zakładanie anten pod przewodami sieci oświetleniowej zawsze przedstawia poważne niebezpieczeństwo. W wypadkach zerwania się przewodu oświetleniowego i zetknięcia z anteną powstanie zwarcie

razie odbiór będzie zagłuszony silnymi trzaskami. Kilka anten, zawieszonych w tym samym kierunku, powoduje wzajemne przeszkadzanie w odbiorze, zwłaszcza, gdy odbiorniki posiadają t. zw. r e a k c j e.



Rys. 2.

z ziemią i zniszczenie odbiornika — możliwy jest również pożar. Jeden z takich wypadków przedstawia rys. 1.

Antena i jej doprowadzenie nie powinno przebiegać blisko przewodów elektrycznych, bo w takim

Rys. 2 przedstawia sposób zawieszenia kilku anten w nieznacznej odległości.

Dla każdego odbiornika powinna być oddzielna antena. Dołączanie kilku odbiorników do jednej anteny zmniejsza siłę odbioru.

PROGRAM RADJOWY OD 11.VIII. DO 17.VIII.

- 11.VIII Godz. 9.20 Transmisja Uroczystości „Święta Gór“ z Zakopanego. 11.10. Mała Orkiestra P. R. 15.00 „O repertoarzu w literaturze“. 18.30 „Cała Polska śpiewa“. 20.00 Transmisja fragmentu „Święta Gór“ z Zakopanego. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali“. 22.20 „Nasza Marynarka gra“.
- 12.VIII Godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 16.50 „Mikronoweł“. 18.00 „Fotografia i kino“. 18.45 Gitary hawajskie. 19.50 „Co czytać?“ 20.00 „Skrzynka rolnicza“.
- 13.VIII Godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 16.50 „Powietrzna eskapada“. 18.15 „Cała Polska śpiewa“. 20.55 „Obrazki z życia dawniej i współczesnej Polski“.

W WARSZAWIE OBRADOWAŁA RADJOWA LIGA NARODÓW.

Pod koniec czerwca obradowała w Warszawie Międzynarodowa Unia Radjofoniczna, w skład której wchodziły wszystkie urzędowo uznane stacje nadawcze świata: w 22

- 14.VIII Godz. 13.05 Fragmenty z op. „Halka“ St. Moniuszki. 18.15 „Cała Polska śpiewa“. 18.50 Stare wale. 19.50 „Chleb“. 21.00 Koncert Chopinowski. 22.10 Mała Orkiestra P. R.

- 15.VIII Godz. 15.00 Pogadanka dla młodzieży wiejskiej. 16.00 Pogadanka dla dzieci młodszych n. t. „Dlaczego myjemy ręce“ wygl. Stary Doktor.

- 16.VIII Godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 18.45 Muzyka lekka. 20.00 „Skrzynka rolnicza“. 21.10 „Jakie to było ładne“.

- 17.VIII Godz. 13.00 Chwilka dla kobiet. 14.30 Nowości z płyt. 16.50 „Wywiad“ humoreska K. Makuszyńskiego. 18.10 „Minuta poezji“ wiersz Kazimierza Tetmajera. 20.00 Przegląd prasy rolniczej krajowej i zagranicznej 22.30 Muzyka lekka.

państwach oraz w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej.

Na Zjeździe m. in. stwierdzono, że w początkach czerwca b. r. było na świecie 200 milj. radjosluchaczy. W skład prezydium tej Radjowej Ligi Narodów wchodzi również i ważny dyrektor Polskiego Radja, p. dr. Zygmunt Chamiec.

SILNE LOTNICTWO — TO POTĘŻNA POLSKA!

DROBNE NOWINKI

— Studenci uniwersytetu w Kembridż uprawiają b. ciekawy sport t. zw. „alpinizm dachowy“, polegający na tem, że tak jak w górach wspinają się na linkach po gzymsach i wieżach starych gmachów uniwersytetu. Zwolennicy tego „sportu“ należą do specjalnego towarzystwa, którego członkowie rywalizują z sobą we wspinaniu się na najwyższe gmachy. Dzieje się to zwykle w nocy, kiedy woźni uniwersytecy nie mogą dojrzeć i ująć amatorów nocnych wycieczek. Tylko nazajutrz figury, przedstawiające różne wielkości świata, dzierżąc w dłoniach parasole, z kapelusznami na głowach.

Oczywiście, mają wtedy robotę woźni, którzy muszą wchodzić na dach i zdejmować dowody pobytu studentów na wysokościach.

— Dziwna katastrofa kolejowa wydarzyła się na torze Paryż — Genewa. W pewnym momencie w biegu nastąpiła eksplozja parowozu, który wyleciał w powietrze i upadł w odległości 200 metrów od szyn. Wagony zaś potoczyły się same i zatrzymały. Prócz maszynisty i palacza, którzy zginęli pod-

czas wybuchu, wszyscy pasażerowie wyszli z katastrofy cało i zdrowo. Parowóz ważył 25 tysięcy kilogramów.

— Podczas manewrów bałtyckiej floty sowieckiej zatoniła sowiecka łódź podwodna z 55 ludźmi załogi. Nie uratował się nikt. Katastrofa nastąpiła wskutek zderzenia z okrętem podczas zanurzenia się łodzi w morze.

— Władze kolejowe stwierdziły, iż w 1934 r. zaledwie 16 procent pasażerów płaciło normalne bilety, zaś 84 proc. podróży korzystało z ulg za przejazd. I tak: w klasie I-ej na 79 pasażerów mających bilety normalne — 114 jechało ulgowo, w II-ej na 85 za biletami normalnymi — 187 za ulgowymi, w III-ej na 99 normalnych było 168 ulgowych.

— Na polskim statku transatlantyckim „Piłsudski“ będzie wydawał specjalnie dla pasażerów dziennik morski.

— Lotnik sowiecki Lewoniewski wystartował w sobotę (3.VIII) do lotu Moskwa — Biegun Północny — San Francisco bez ładowania. Przy starcie byli obecni najwyżsi dygnitarze sowiecy, jak gen. Woroszyłow, prof. Szmidt, organizator lotu i inni. Ale lot się nie udał, gdyż z powodu defektu (zepsucia) motoru Lewoniewski po 16-tu godzinach lotu musiał wracać do Leningradu.

ORGANIZACJA W TERENIE

Z ŻYCIA POWIATOWEGO ZWIĄZKU MŁ. WSI
W KUTNIE

Gm. Krzyżanówek.

W dniu 12 lipca b. r. odbyło się zebranie Zarządu Gminnego Związku Młodej Wsi w Krzyżanowie, na którym postanowiono urządzić dożynki gminne z udziałem wszystkich ośmiu Kół z terenu gminy. Na miejsce obrzędowego widowiska wybrano wieś Krzyżanów, dzień wyznaczono na 15 września. Niezależnie od części obrzędowej, której program Zarząd opracował już szczegółowo, odbędą się również w tym dniu eliminacyjne zawody sportowe lekkoatletyczne (trójbój).

Wojszyce.

20 lipca b. r. w Mirosławicach zebrał się Zarząd Związku Sąsiedzkiego Młodej Wsi gm. Wojszyce, który postanowił urządzić dożynki gminne. W zebraniu wzięła udział przedstawicielka Szkoły Rolniczej, p. B. Wrońska, pomagając zebranym w omówieniu szczegółowego programu i sposobu urządzenia dożynek gminnych. Charakterystyczną stroną dożynek Wojszyckich będzie wspólny podwieczorek, przygotowany dla członków Związku i zaproszonych gości, przez Szkołę Rolniczą w Mirosławicach, na skutek złożenia na ten cel pewnej składki, bądź też ofiar w naturze ze strony poszczególnych Kół. Dożynki odbędą się w dniu 25 sierpnia na terenie Szkoły Rolniczej w Mirosławicach.

Mity upominek.

W czasie wizytacji gmin naszego powiatu województwa warszawski, p. Nakoniecznikow-Klukowski, żywo interesował się pracą młodzieży, wpytując szcze-

głowo o życie organizacyjne Kół Młodzieży Wiejskiej; przytem należy zaznaczyć, że stosunek p. wojewody do Kół był bardzo życzliwy, czego dowodem jest przysłanie przezeń zbiorowego wydania dzieł Mickiewicza z własnoręcznym podpisem p. wojewody. Książki stanowią nader miłą i cenną pamiątkę



„Aleja Kół Młodzieży Wiejskiej” w parku szkolnym w Plecisk Dąbrowie, pow. Kutnowskiego.

dla zorganizowanej młodzieży gm. Krzyżanówek ze względu na treść i Ofiarodawcę. Zarząd Związku Sąsiedzkiego na zebraniu w dniu 12 lipca, omawiając tę sprawę, postanowił w czasie zjazdu wszystkich Kół na dożynkach gminnych dokonać fotografii wszystkich członków i przesać ją wraz z podziękowaniem p. Wojewodzie warszawskiemu.

KURS O. Z. M. W. KOZIENICE

Młodzież wiejska z O. Z. M. W. w Kozienicach zorganizowała 9 czerwca b. r. kurs społeczno-oświato-

wy w Zielonce - Starej. Na kurs przybyło około 100 osób, prócz starszych i koleżeństwa z „Wici”.

Na program złożyły się referat kol. Stuczniak p. t.: „Praca w Przysposobieniu Rolniczym”, kol. Sznajdra — „Kultura, a piękno w życiu człowieka” oraz referaty kolegów o pracy od podstaw i sprawozdanie z działalności Koła w Bartodziejach.

Kurs zgaił prezes zarządu okręgowego kol. Gajowiak. Następnie wygłoszono referaty, nad którymi wyłoniła się dość długa i szeregowa dyskusja. Zainteresowanie było znaczne, nie tylko wśród młodszych, ale i wśród starszych gospodarzy i gospodyń. Nad każdym zagadnieniem zastanawiano się, zabierając głos i prosząc prelegenta o wyjaśnienie wątpliwych spraw. W chwilach wolnych śpiewano przepiękne piosenki wiejskie.

Na zakończenie w wolnych wnioskach została podchwyczona myśl, ażeby kursy takie urządzać częściej.

Piotr Janiszewski.

K. M. W. W GŁODOWIE

Smutny i żalobny nastrój panował na zebraniu Koła Młodz. Wiejskiej w Głodowie dnia 13 maja. Zebranie odbyło się celem uczczenia i oddania hołdu prochom Marszałka J. Piłsudskiego. Po zagajeniu zebrania przez kol. prezesa Wł. Dрамиńskiego i odczytaniu Ośrędzia P. Prezydenta Rzplitej, kilkuminutowym milczeniem oddano hołd Wodzowi Narodu, który całe swe życie poświęcił Ojczyźnie.

Jakie trudności miałem przy założeniu K. M. W.?

Po powrocie ze szkoły rolniczej, przystąpiłem do założenia K. M. W. Niełatwą rzeczą było to uczynić. Najgorszą przeszkodą było to, że matki koleżankom nie pozwalały przychodzić na zebrania, a chłopcy uważali, że bez dziewcząt zebrania będą smutne.

Wiosną przystąpiliśmy do odegrania komedijki „W starym piecu djabeł pali”. Mimo trudności i śmiechów niewierzących, odegraliśmy pierwsze przedstawienie.

Dzień był pogodny, jasny, roślinność zieleniła się swymi liśćmi, kąpiąc się w promieniach czerwonego słońca.

Sala nasza zaroila się od wiejskiej młodzieży i starszych. Świeże powietrze orzeźwiło nas. W sercach i duszach naszych zapanowała druga radosna wiosna, wiosna uroczej nadziei szczęścia, jaśniejszego jutra. Przez tę komórkę, jaką tu my, młodzież wiejska, utworzyliśmy, przebył promień, który trzykrotnym blaskiem i trzykrotnym wplaniem anieliskim budził ludzi z uśpienia. Wołając: „Wstań, wstań, ludu wiejski, obacz, jaki przed tobą gaik zdobytej kultury, a ty śpisz”.

Zapanowała niezwykła cisza. Ukazała się na scenie Kurluda Dobrodzicia. Zaczęło się przedstawienie. Śmiech publiczności. Zabawa taneczna, weselsza od innych, ale bez klótni, jak przedtem. Świt. Rozeszliśmy się do domów, do prac konkursowych, choć zmęczeni, lecz weseli. Nie wszyscy napewno głos ten wołający słyszeli tak dobrze, bo jedni zasnęli słuchając, drudzy o swych biedach zamysłali się, lecz jednak wrażenie odnieśli wszyscy, nawet i ci, którzy wymiłowali się z nas i przeszkadzali w pracy naszej, stali się najlepszymi członkami naszego Koła.

Jachimezyk Stanisław

N.-Mieźany, pow. oszmiański

Z ŻYCIA MŁODEJ WSI POW. TURECKIEGO

W początkach czerwca b. r. odbyły się we wsiach: Rzymysku, Miłaczewie, Bibjannie, Mikołajewiczach i Zdżarach lustracje Kół Młodej Wsi, które przeprowadził instruktor powiatowy, kol. Feliks Witulski. Zebrania wszystkie rozpoczęły się odczytaniem odezwy Centralnego Zw. Młodej Wsi w związku ze śmiercią Marszałka, oraz minutowym milczeniem, dla oddania hołdu prochom Wielkiego Twórcy Niepodległości. Głównym punktem obrad były sprawy organizacyjne oraz dyskusje na temat podniesienia poziomu kulturalnego i zawodowo rolniczego wśród członków, jednego z głównych środków walki z nędzą wsi i drogi do dobrobytu.

Praca w tym kierunku w kołach Młodzieży Wiejskiej idzie stale naprzód. Podkreślić należy, że wyniki prac kol. kol.: St. Durysowej w Rzymysku, Ed. Drapińskiego w Zdżarach, St. Cieślaka w Bibjannie Fr. Kurzaja i R. Grzybowskiej w Miłaczewie, nie idą na marne. Koła w tych wsiach są postawione na wysokim poziomie. Szczególnie należy podkreślić prace koła w Mikołajewicach, które mimo ciężkich warunków i trudności ze strony opozycyjnych czynników rozwija się dobrze i dzielnie prowadzi swą pracę obywatelską, której ostatnim dowodem jest zakupienie 3% Premijowej Pożyczki Inwestycyjnej.

W Kaczkach-Srednich

Niemalą sensację mieli mieszkańcy Kaczek-Srednich w niedzielę dn. 16 czerwca miejscowe Koło Młodzieży Wiejskiej (w stodole) wystawiło tryskającą dowiepim i zdrowym humorem leguminyw sztukę p. t.: „Jak Kapral Szczepa wykiwał śmierć”. Impreza udała się w zupełności. Widownia przepelniona. A niektórzy koledy dobrze wywiązali się ze swych ról. Szczególnie dobrze grali, kol. kol.: Pańczykówna Siwek, Siwkówna, Jasiakówna, Pakulanka i Budzińska. Widownia roześmiana zachwycona i zadawalona, dziękowała artystom długotwałymi oklaskami. Na zakończenie wygłosił krótki referat kierownik Koła kol. J. Roszewski, nawiązując do sztuki i uwpuklając miłość legionistów z wojny światowej do swego Komendanta, który niedawno tak nas niespodzianie opuścił.

Na zakończenie odpiewano „Pierwszą Brygadę”.

W Miłaczewie

W dniu 29 maja r. b. odbyło się doročné walne zebranie Koła w Miłaczewie w miejscowej szkole. Zebranie otworzyła i zgaiła kol. Prezesa R. Grzybowska. W swoim przemówieniu scharakteryzowała cele i zadanie Koła Mł. Wiejskiej, Koło pod przewodnictwem kol. prezeski pracuje bardzo intensywnie, bo przez prac oświatowych prowadzi zespół (temat: bu-raki pastewne). Na zebraniu członkowie Koła postanowili nadal pracować dla wsi, pomimo przeszkód ze strony niektórych starszych osób i organizacji „Wici”, która jest w tej samej wsi, gdzie się żądna inną pracą nie zajmuje, a tylko zabawami i śpiewaniem. Do Zarządu wybrano jako prezeskę kol. R. Grzybowską, na vice-prezescę Marię Przybylakównę, na sekretarkę kol. S. Stefaniakównę, na skarbnika kol. Wł. Błaszczyka, na bibliotekarkę kol. Annę Krzysztoforską.

W Przykonicie

W dniu 13 czerwca r. o godz. 20-tej w szkole w Przykonicie odbyło się zebranie Koła Młodzieży Wiejskiej. Na zebranie przybyło 19-tu czł., na ogólną liczbę 23-ch, po zatwierdzeniu spraw organizacyjnych i sekcji Przystosowania Roln., przystąpiono do wysłuchania referatu organizacyjnego, który wygło-

sił kol. instruktor F. Witulski. Po referacie wywiązała się obszerna dyskusja na temat pracy młodzieżowej. Przy Kole prowadzimy zespół rolniczy, który w pracy pod przewodnictwem kol. A. Kluczyńskiego dorówna innym. Jest również zespół śpiewaczy, prowadzony przez p. Webra, miejscowego nauczyciela. Pięknie wykonane piosenki na zakończenie zebrania świadczą o kulcie pieśni w kole.

Z POLSKI I ZE ŚWIATA

Gdańsk lekceważy zgodę z Polską

W ostatnich czasach Gdańsk popadł w trudności finansowe, dzięki czemu piąty — gulden — w swej wartości o przeszło 100% podstawię decyzji Traktatu Wersalskiego, a Polską istnieje granica cenna, zobowiązująca do opłat towarów wwożonych do Polski. Wskutek spadku guldena, Senat Gdański, chcąc załatać dziury w swym budżecie, cili towary po takiej cenie guldena, jak dawniej przed jego upadkiem, wskutek czego straciła na tem Polska. Wtedy Polskie Ministerstwo Skarbu wydało zarządzenie, aby w ten sposób clone towary gdańskie cilić powtórnie według dawnych stawek. W następstwie tego rozporządzenia władze gdańskie zarządziły, by wszystkie towary, przychodzące do Gdańska, wypuszczać bez opłat. W ten sposób senat gdański wyłamał się z pod ogólnie obowiązującego prawa cłowego, ustalonego w stosunkach międzynarodowych. Rząd polski wyciągnie z tego faktu daleko idące konsekwencje.

Straszna katastrofa budowlana

W ubiegłą środę, o godz. 4-ej rano wydarzyła się straszna katastrofa budowlana w Warszawie, przy ul. Freta. Runęła cała ściana czteropiętrowego domu, w czasie gdy większość mieszkańców pogrążona była we śnie. Oddziały Straży Pożarnej wydobyli z pod gruzów 7 zabitych i 21 rannych. Na miejsce katastrofy przybyli p. min. Kościalkowski, prezydent miasta Starzyński, komendant policji Kordjan-Zamorski i inni. Komisja stwierdziła, że dom ten oddawna był zagrożony, gdyż dobudowano 2 piętra na fundamentach, które tego ciężaru nie mogły znieść. Dużo winy ponosi i administracja domu, która mimo stałych pekań ścian, nie nie robiła, aby zapobiec katastrofie.

Pomnik ku czci Władysława Warnieńczyka

4 sierpnia b. r. w Warnie (Bułgaria) nastąpiło odsłonięcie pomnika króla Wł. Warnieńczyka, który 10 listopada 1444 roku zginął w obronie chrześcijaństwa w walce z Turkami, którzy szli na podbój Europy. W uroczystości wzięli udział: król bułgarski Borys, przedstawiciele Węgier i Polski. Polskie władze wojskowe reprezentowała specjalna delegacja, na której czele stanął gen. dyw. Orlicz-Dreszer, ministerstwo oświaty reprezentował p. min. Jędrzejewicz.

15-lecie oderwania Śląska Cieszyńskiego

28 lipca b. r. upłynęło 15 lat od momentu podziału Śląska Cieszyńskiego. Decyzją t. zw. Rady Ambasadorów przydzielono Czechom, oderwaną od Polski część Śląska, zamieszkałą przez rdzennie polską ludność, liczącą 150 tysięcy osób. Cześci, wykorzystawszy moment walk, jakie Polacy byli zmuszeni prowadzić z bolszewikami i Niemcami, wpłynęli wówczas na Klemanso (ówczesnego premiera Francji) i Lojda Dżordża, Anglika, którzy nie byli Polsce przyjaźni, a będąc członkami Rady Ambasadorów spowodowali tak bezprawny podział.

W ten sposób 150 tysięcy Polaków weszły obecnie pod uciekiem rządów czeskich, które wszelkimi dostępnymi im środkami starają się wypłenić w nich umiłowanie własnego języka i zwyczajów rodzimych. Na znak protestu z powodu rozdarcia Śląska Cieszyńskiego, 28 lipca b. r. odbył się w Cieszynie wielki wiec Polaków, manifestujących polskość Śląska.

Italia a Abisynja

Wojska włoskie przybywają w dalszym ciągu do Afryki. Niedługo będą liczyć one około 10 dywizyj. Łącznie z wojskami kolonialnymi wyniesie ich liczba około 350 tysięcy. Abisyńczycy są w stanie wystawić armję miljonową, ale daleko słabiej wyekwipowaną i uzbrojoną od włochów, którzy rozporządzają bronią maszynową, wspaniale zorganizowanym lotnictwem i wielką ilością samochodów, mogących przewieźć w każdej chwili oddziały z jednego na inne bardziej zagrożone stanowisko.

Ale należy liczyć się z tem, że Włosi mimo tak doskonałego uzbrojenia i zaopatrzenia będą walczyć w ciężkich warunkach klimatycznych, gdzie ich będą gnębić choroby tropikalne, do tego dochodzi nieznaną, gorzysty teren, ograniczający współdziałanie artylerji i lotnictwa. Trzeba więc będzie przeprosić zwykły karabin ręczny i nim walczyć. Poza tem Abisyńczycy postanowili bronić swej niepodległości do ostatniej kropli krwi. Do wojska zgłaszają się nawet kobiety. Jako ochotnicy zapisują się do armji abisyńskiej oficerowie tureccy, szwedzcy, amerykańscy. Ponadto murzyni, widząc w tej wojnie walkę rasy czarnej z białą, śpieszą z pomocą swym pobratymcom „po cerze” może nie tak bardzo identycznej z czarną, ale w każdym razie bliższą tej ostatniej niż białej. Mussolini w ostatnich dniach zgodził się na powołanie komisji, któraby drogą polubową ukroczyła głowę zatargowi. Komisja ta została wyłoniona z pośród przedstawicieli państw europejskich, biorących udział

w ostatniem posiedzeniu Rady Ligi Narodów. Decyzji tej komisji poddała się również i Abisynja. Ale niewiadomo, co będzie, gdyż Włochy ostatnio mają zamiar powołać pod broń 160 tysięczną armję.

Co się dzieje w Niemczech

W Niemczech narodowi-socjaliści prześladują coraz to ostrzejszymi metodami żydów: przez zamykanie sklepów, niedopuszczanie kupujących. Przed zakładami żydowskimi stoją hitlerowcy, którzy legitymują wchodzących do sklepu; o ile by to byli narodowi socjaliści, to są natychmiast wydalani z partji. Kobiety niemieckie, poprzestając na żydami, są skazywane na kilkoletnie więzienie. Poza tem wzbroniono żydom wstępu do kąpielisk i kawiarni. Prócz tego

niemcy prześladują w oburzający sposób wyznawców kościoła katolickiego. Ostatnio skazano kilka zakonnic za przesyłanie, pomimo zakazów, niemieckich marek zagranicę. W Badenji rozwiązano stowarzyszenie młodzieży katolickiej, konfiskując jednocześnie jego majątek. Ostatnio został mianowany specjalny minister do spraw kościelnych. Szerzy się tu t. zw. religję nowopogańską. Ale kościół katolicki, który króluje światu od blisko 20-tu wieków przetrzyma tę nawałnicę, jak wiele innych, które nań spadały w ciągu 2 tysięcy lat.

I nie wątpimy, że zwycięsko. Nic nie pomogą słowa jednego z profesorów, szerzycieli nowopogaństwa: „Bądźcie poganami tak, jak byli nimi nasi praojcowie. Nazywaj Boga tak, jak go nazywali nasi przodkowie“.

HUMOR

— Ojcie Marcinie, niezdrowo mieć chlew tak blisko mieszkania.

— Eee, proszę pana... jeszcze mi nigdy świnię nie chorowały.

— Czy twoja żona...
browskie...
tych swia...
...
... gospodynią?

— Bardzo! Czy uwierzysz, że gdy jej się na kłęczkach oświadczałem, to zdążyła mi przyszyć guzik do kamizelki!

DOBRCZE URZĄDZONA MLECZARNIA GOSPODARSKA
to najpewniejsze źródło dochodów i zysków

STACJA OBSŁUGI MLECZARSTWA
Tow. ALFA-LAVAL

UDZIELA

bezpłatnie każdemu rolnikowi i każdej mleczarni fachowej porady mleczarskiej

DOSTARCZA

oryginalnych maszyn, przyborów, naczyń, aparatów i towarów dla mleczarń i gospodarstw mleczarskich.

Tow. ALFA-LAVAL Sp. z o. o.

Centrala: Warszawa, Tamka 3. Oddz. w Poznaniu, Dąbrowskiego 12. Sklep Miejski: Warszawa, Al. Jerozolimska 25.

Żądajcie cenników i prospektów!

Przedpłata roczna wynosi 8 zł. Numer pojedyncoży 25 gr.

Geny ogłoszeń: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36-40. Konto P. K. O. Nr. 29.969.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTRALNY ZWIĄZEK MŁODEJ WSI